

Artur Ziontek

"Historia baranów" Jana Kupca z Łąki : przyczynek do dziejów życia literackiego polskiego kręgu kulturowego na Śląsku", Katarzyna Bizacka, Pszczyna – Łąka 2009 : [recenzja]

Radzyński Rocznik Humanistyczny 8, 349-354

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Katarzyna Bizacka, „Historia baranów” Jana Kupca z Łąki. Przyczynek do dziejów życia literackiego polskiego kręgu kulturowego na Śląsku, Pszczyna-Łąka 2009 (rec. prof. Jacek Lyszczyna)

Książka Katarzyny Bizackiej ukazała się w znanej i trudnej do przecenienia śląskiej serii „Biblioteka »Pallas Silesia«” (jako jej 20 tom) redagowanej przez prof. Dariusza Rotta¹. Swoją problematyką wpisuje się w działania statutowe, będącej wydawcą tomu, Fundacji „Pallas Silesia” (istniejącej od roku 1996). Wśród tych celów odnajdujemy bowiem: badania naukowe i popularyzację w i e l o k u l t u r o w e - g o dziedzictwa dawnego Śląska². Dla tego założenia przedstawiana publikacja jest spełnieniem trudnym do przecenienia na gruncie ogólnopolskim. Zawikłane kulturowo dzieje Śląska i obraz ich spuścizny w postaci konkretnych dzieł nie jest bowiem powszechnie znany. Wielu twórców jest kojarzonych niemal wyłącznie w regionie, z którego wyrosło, nawet, gdy pośrednikiem upowszechniającym ich dzieła są ogólnopolscy dystrybutorzy/wydawcy. A panorama, jaką można uzyskać poprzez wytyczenie kulturowej średniej ze zjawisk prezentowanych masowo nie powinna tworzyć w odbiorcy ułudy obiektywizmu. Wszak – dla przykładu – zestawiając arcydzieło Lecha Majewskiego *Angelus* mówiące o działającej od lat trzydziestych XX w. artystycznej i okultystycznej Grupie Janowieckiej oraz ponad trzy setki odcinków infantrylno (najdelikatniej to ujmując) serialu *Święta wojna* (reż. Dariusz Goczał, Marek Bielecki) – nie uzyskamy przecież w żadnym stopniu sprawiedliwej średniej.

Odzyskiwanie (wyzyskiwanie z niebytu) więc twórców kultury, pisarzy i pokazywanie ich szerszej publiczności jest kwestią niezmiernie ważną, by nie rzec – mocno – p a l ą c ą . (dotyczy to nie tylko Śląska). Zarówno ze względów historyczno-okulturowych, jak i społecznych, tożsamościowych. Pośród napastliwości programów realizowanych przez rząd i Unię Europejską wskazujących na nauki ścisłe jako wyznacznik postępu oraz jedyną drogę do pełni własnej realizacji, spełnienia, humanistyka musi niejako stać na straży aksjologii. Humanistyka wszak ma poznawać człowieka, technika – zaspokajać (jakby prowokacyjnie to nie brzmiało). Technokratyzacja społeczeństwa, zachwyty otwartością granic coraz mocniej ponadto prowadzą do ogólnoeuropejskiej asymilacji, w której miałyby zaniknąć zdrowe różnice (choćby w imię walki z jakimikolwiek podziałami i urastającym do intelektualnego demona

¹ O wcześniejszych wydawnictwach zob. B. Pytlos, *Wydawnictwa Fundacji „Pallas Silesia” w latach 2001-2005*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 2007, z. 1, s. 214-219. Szkoda, że pominął tę serię i jej znaczące wydawnictwa w zakresie edycji tekstów dawnych (Tobiasz Aleutner, Baltazar Exner, Joannes Langus Silesius, Anna Memorata, Konrad Negius, Piotr Wachenius) Piotr Wilczek omawiając postępy w edytorstwie staropolskim w swej cennej książce *Polonice et Latine. Studia o literaturze staropolskiej*. Katowice 2007, s. 21-22.

² Tamże, s. 214.

„wyrównywaniem szans”³). Tożsamość winna się rodzić z naszej różnorodności. Różnorodne jej składniki winny być znane i rozpoznawalne. Niejednokrotnie jednak to, co nazywano tygłem kulturowym, w umysłach współczesnych staje się kotłem, by nie rzec brutalniej – garem, z którego serwowana potrawa jest ciężkostrawna. Bo nieznana. Do tego głosy poczytnych („trendy”) autorek takich jak Kinga Dunin, mówiących o literaturze polskiej jako chorej „na ciężką nerwicę”, „patosie, nudzie i trosce”⁴. A przecież z tego – powiedzmy odważnie – bełkotu, wyziera tylko i wyłącznie niedouczenie, nierozpoznanie, niemoc wyjścia lekturą poza semantykę poszczególnych znaków językowych. Bo już odczytanie złożenia wyrazów mogłoby być porywające. Wszak każde z nich zbliża do poznania i rozumienia człowieka i świata. Rozumienia poprzez teksty kultury – ślady bycia, istnienia. Z wielości głosów tworzą się barwne mozaiki tożsamości regionu, współtworzących konterfekt całości. Ta całość zaś jest dopiero fragmentem mozaiki współtworzącej całość kultury europejskiej.

Praca zatem nad spuścizną, życiem twórców zapoznanych lub nieznanymi w ogóle, wydobywanie ich z przestrzeni regionu jest zadaniem na miarę pracy nazbyt podstaw. zwłaszcza, że wielu z nich nie nazbyt jednak jest docenianych w regionalnych słownikach biograficznych. Dla przykładu (sięgam tylko do biblioteki domowej) w *Słowniku biograficznym białostocko-tomżyńsko-suwałskim* w trzech jego tomach (wyd. 2002, 2003, 2005) jest 7 pisarzy na 190 opisanych osób; w *Słowniku biograficznym Potuldniewego Podlasia i Wschodniego Mazowsza* (wyd. 2009) – w jedynym jak dotąd tomie – jest ich 3 na 91 haseł. Nie znaczy to jednak, że na 10 pisarzach zamyka się ich liczba na wschodniej ścianie polski⁵. Ważna jest waga, jaką się do nich jako artystów (opatrywanych często jednak mianem „wariatów” w „poważnym świecie nauki”) przywiązuje. Ważna też jest tu jednak kwestia zagęszczenia ośrodków akademickich i uniwersyteckich (ich tradycja), na których s p r a w n i e działające kierunki humanistyczne oraz lokalne stowarzyszenia naukowe i popularnonaukowe prowadzą badania nad regionalnym życiem artystycznym. Gdyby wskazane wyżej regiony zestawić ze Śląskiem, czy dajmy na to Mazurami, wypadły by one – mówiąc kolokwialnie – blade. Przywołanie nawet wybranej literatury przedmiotu byłoby tu nie na miejscu.

Niemniej w kontekście omawianej pracy przytoczmy jedynie, iż właśnie do czekał się Śląsk trzeciego już tomu *Słownika biograficznego pisarzy śląskich* redagowanego przez Jacka Lyszczynę i Dariusza Rotta (wyd. 2005, 2007, 2010) dając łącznie biografie 150 twórców. W zestawieniu z powyższymi danymi jest to liczba niemal oszałamiająca.

³ Jego skutki przedstawił Frank Furedi w pasjonującej książce *Gdzie się podzieli wszyscy intelektualiści?* (tłum. K. Makaruk, Warszawa 2008).

⁴ K. Dunin, *Karoca z dymu*. Warszawa 2002, s. 62-63.

⁵ Zob. A. Ziomek, *Siedleckie miniatury. Eseje o literaturze i kulturze*, Siedlce 2009, rozdz. „Wyculturowione” Podlasie, s. 13-32.

Jan Kupiec i *Historia baranów* – wprowadzenie i edycja

Książka Katarzyny Bizackiej składa się z dwóch części. Pierwszą stanowi autorski tekst młodej śląskiej badaczki, drugą zaś edycja poematu Jana Kupca *Historia baranów*. Zatrzymując się chwilę przy samej formie należałoby zwrócić uwagę na kształt wydawnictwa. Otóż tekst Bizackiej został opatrzony licznymi zdjęciami i faksymiliami autografów poety, został starannie przygotowany i wydany w całości na papierze kredowym, co zdecydowanie podnosi jakość ilustracji. Tekst *Historii...* natomiast został dołączony na płycie CD w formacie PDF. Ta na wskroś nowoczesna forma, podyktowana zapewne kwestiami finansowymi, jest kapitalnym przykładem możliwości pokonywania ich i mimo wszystko oddawania czytelnikom do lektury dzieł zapomnianych a bezwzględnie istotnych.

Cała przedkładana publikacja powstawała pierwotnie jako praca magisterska autorki pod kierunkiem prof. Dariusza Rotta na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach, o czym informuje nas w niewielkim głosie od Wydawcy Aleksander Spyra. Oto kolejna zaleta „formalna” – pokazująca otwarcie się środowisk naukowych na pozytywnie do druku prac wiele wnoszących poznawczo a nie wychodzących spod pióra zawodowych badaczy. Zjawisko to, choć obecne⁶, nie jest zbyt częste. Informacja taka umieszczona już na wstępie książki odważnie ujawnia jej genealogię, nie bojąc się niechęci ze strony odbiorców. W tym przypadku obawy takiej być też nie powinno. Już na wstępie trzeba zaznaczyć, że całą pracę odznacza się dojrzałością badawczą i znakomitym rozpoznaniem charakteru przygotowywanej publikacji. Autorska buduje bowiem swój wstęp jako klasyczne wprowadzenie do lektury, włącznie z komentarzem edytorskim. Wyzbywa się własnej interpretacji tekstu nie chcąc narzucać czytelnikowi stylu odbioru. Ważniejsze – i słusznie – wydaje się autorce skrupulatne przywołanie stanu badań zarówno nad losami poety jak i recepcją jego dzieła (s. 7-10).

Pierwszym ogniwem rozprawy jest opis życia i twórczości pszczyńskiego poety. Ukazane tu zostają zarówno jego koleje losu, jak również rozbudzone już w dzieciństwie pasje poznawcze oraz ogromna determinacja w samokształceniu (kształcenie szkolne z wielu względów [głód, epidemia tyfusu, bieda] musiało zakończyć się na etapie szkoły elementarnej). Marzenia o zostaniu nauczycielem lub księdzem nie mogły się ziścić. Niemniej już sama alternatywa obrania życiowej drogi wskazywała, iż obok ewentualnego powołania, w grę wchodził wybór „profesji” mogącej dać rozwój i spełnienie intelektualne. Od początku też – co autorka podkreśla – Kupiec stał niemalże na straży języka i kultury polskiej, czemu dawał wyraz w publikacjach prasowych i artystycznych. Na uwagę zasługuje już pierwszy świadomy manifest publikowany w piśmie „Oświata” w roku 1879, rozpoczynający się od słów: „O młodzi Polska! bierz się do oświaty, / poznawaj pilnie swej ojczyzny dzieje”. Temu okresowi twórczości towarzyszył jeszcze nieskrywany kompleks niższości wobec wyedukowanych redaktorów i czytelników, o czym pisał w listach do redakcji. Niemniej ów czas

⁶ Zob. choćby: A. Bosiacka, *Religijność na Podlasiu w świetle ksiąg cudów z XVI-XVIII wieku*, Warszawa 2007, A. Łoś, *Styl życia ziemiaństwa polskiego po II wojnie światowej*, Lublin 2008, S. Grochowski, *Wirydarz albo Kwiatki rymów duchownych o Dzieciociu Panu Jezusie*, wyd. J. Dąbkowska, Warszawa 1997 – by znowu ograniczyć się tylko do przykładów „spod ręki”.

współpracy z „Oświatą” był momentem najsilniejszego samoedukowania. Zapał i zacięcie najlepiej chyba podkreśla fakt, iż ówczesna prywatna biblioteczka poety liczyła 600 woluminów, co wydaje się jak na te tamte realia liczbą niemal monstrualną. Przynotujemy istotny fragment:

„Talent literacki Kupca nie rozwijał się w sprzyjających okolicznościach. Kupiec mieszkał w oddaleniu od znaczących ośrodków kulturalnych, przez co nie mógł korzystać z pomocy mecenasów i przede wszystkim – jak sam przyznał – w szkole bardzo mało mógł się uczyć. Jednak uparcie doskonalił swoje piśmarstwo, zdobywał wiedzę z zakresu historii i literatury, czytał najlepszych poetów polskich. Do jego lektur należało wiele książek i czasopism – między innymi „Przyjaciel Ludu”, „Pielgrzym”, „Zwiastun Górnośląski”, „Katolik”. Największy wpływ wywarła na Kupca „Oświata” – popularny tygodnik o charakterze historycznym i literackim, przeznaczony dla ludu, ale o dość wysokim poziomie naukowym. Pisma „Praca” i „Górnoślązak” przyczyniły się do zradykalizowania postawy narodowej poety. Reszty dokonały książki, które wygrywał w konkursach, kupował i pożyczał. Dzięki nim był dobrze zorientowany, zwłaszcza w zasobach polskiej literatury pięknej”. (s. 23)

Bizacka pisząc o tym wszystkim kapitalnie buduje swój tok narracji. Dane faktograficzne sprawnie przeplatają się z ewoluowaniem mentalnym i duchowym. Wkraczanie w dorosłość fizyczną spójnie się splata z inicjacjami egzystencjalnymi i metafizycznymi. Zyskujemy dzięki temu portret człowieka – osoby, twórcy, myśliciele i działacza. Sprawność pisarska autorki pozwala objętościowo ograniczyć wywód tak, by wyzyskać dla czytelnika samą esencję, nie przybić nadmiarem treści a zachęcić do tego, co stanowi esencję publikacji – lektury poematu *Historia baranów*. Zresztą gruntowna świadomość autorki pozwala przeprowadzić wprowadzenie tak, by w każdym niemal miejscu wiadomo było, iż chodzi właśnie o wprowadzenie w tok lektury.

Oddzielną, niewielką (zaledwie 4 strony tekstu) część poświęcono tytułowemu utworowi pszczyńskiego poety. Autorka dokonuje tu próby weryfikacji daty powstania utworu oraz przybliża ustalenia wcześniejszych badaczy: Jana Kudery, Witolda Nawrockiego, Wincentego Ogrodzińskiego, Stanisława Pignonia. Fragmentarycznie omawia też linie interpretacyjne przyjęte przez nich. Ważniejsze jednak są tu jednak faktycznie ustalenia faktograficzne związane z samym poematem. Chyba niezbyt szczęśliwie się stało, że informacje te zostały rozdzielone. Druga ich część znajduje się bowiem w rozdziale *Uwagi edytorskie*, którego pierwsze kilka stron (s. 45-48) stanowi *de facto* opis peregrynacji rękopisu i strukturę zachowanych brulionów. Faktyczne zaś uwagi edytorskie, klarowny, zwięzły (aczkolwiek w zupełności wystarczający) opis przyjętych przy edycji zasad, zmieściły się na stronie 51. Jeśli by szukać dla nich sąsiedztwa, to lepiej byłoby umieścić je wspólnie z klarownym wywodem dotyczącym charakterystyki językowej utworu (s. 35-44).

Mimo powyższych uwag dotyczących jedynie kosmetyki, nie meritum, książka ta winna stać się lekturą obowiązkową każdego humanisty. Katarzyna Bizacka wykonała pracę kolosalną – co do tego nie ma wątpliwości. Efektem jej trudu jest

zgrabnie ujęta, trafna edytorsko edycja, poematu, który wypadaloby określić jako – co najmniej – w a ż n y dla dziejów literatury i kultury polskiej. Sama postać autora zaś (nieznanego przecież szerszym kręgom), jej przywrócenie historii stanowi istotny czynnik w badaniach nad polską inteligencją i walką podejmowaną o utrzymanie polskości (bo przecież nie chodziło już tylko o sam język).

Z niebytu w niebyt?

Słuszna idea badań regionalnych – o czym było już wcześniej – ponosi jednak klęskę, gdy próbujemy wszystko, co na danym terenie powstało, wbić w ramy miejscowej rangi i miejscowej hierarchii. Autorka także nieczęsto próbuje wyjść i odważnie mówić o *Historii baranów* w kontekście twórczości ogólnopolskiej. Przywołując głosy historyków literatury wskazujących, iż dzieło Kupca cechuje się „dojrzałym podejściem do tematyki historycznej”, doda zaraz, iż uwidacznia się to w zestawieniu z ówczesnym piśmiennictwem śląskim. Owa niezręczność nie jest zapewne celowa, choć oczywiście zdanie to jest prawdą. Niemniej po raz kolejny może to być sygnałem dla niewprawionego czytelnika, iż jedyny sens i wielkość utworu wiąże się z jego nobilitacją na tle regionu. Tym czasem nic bardziej mylnego, na co wskazywał już Stanisław Pigoń (choć nie w pełni rozpoznał i docenił całość dzieła)⁷. Zapisany regularnym 11-zgłoskowcem poemat Jana Kupca liczący 10783 wersy, to dzieło wybitne. Na gruncie rodzimej literatury epoki właściwie trudno byłoby szukać jakiegoś odnośnika, czy porównania. Łatwiej byłoby sięgnąć wstecz: *Myszeida*, *Monachomachia*. „Kupiec interesował się wydarzeniami politycznymi XVIII w. i szukał w dziejach przyczyn upadku Polski oraz nauk dla teraźniejszości” – napisze Bizacka (s. 32). Nie ma wątpliwości, iż odnosząc swój alegoryczny poemat do wydarzeń ze schyłku oświecenia Kupiec sięga także i po ówczesną rytmikę wiersza sylabicznego (podobnie uczynił to wcześniej w sielankowej *Cyganca*). Mając wprawdzie (dożywotnio zapewne) dręczące kompleksy niższości względem poetów, miał też łącki mistrz niebagatelny przecież багаż erudycji: by przypomnieć tylko ustępy z omawianej książki dotyczącej jego chęci kształcenia się i zasobu prywatnej biblioteki.

Stylistyczna peregrynacja ku przeszłości jest zatem owocem niesłychanej świadomości artystycznej, ale też i historycznej. Poeta zbudował obraz spójny semantycznie, stylistycznie i ideowo. W pełni świadomie konstruował utwór, w którym przypadki nie istnieją.

Zwąc siebie samego „wieszczem z powiatu pszczyńskiego” widzieć przecież w sobie musiał obrońcę polskości na tych wyjątkowo trudnych terenach a w twórczości upatrywać wieszczzenia, przepowiadania i wizyjności w duchu romantycznym. Nie mógł być księdzem, więc został kimś więcej w znaczeniu oddania się pracy dla ludzi. Łączenie przeszłości ze swoim dniem powszednim, opowiadanie historią, tłumaczenie nią tego, co teraz – to naturalny komponent jego misji.

⁷ Por. S. Pigoń, *Zarys nowszej literatury ludowej (przed rokiem 1920)*, Kraków 1946, s. 113.

Na zakończenie wypada raz jeszcze podkreślić ogrom pracy włożonej w edycję dzieła łuckiego poety i wyrazić nadzieję, że rychłej edycji doczekają się również *Cyganka* i *Sejmik w Jassach*.

Artur Zióntek